

BIBLIOTEKA  
PW  
SP  
ZEAŁOWY

9612

KDN., 15. 10. 1. 53, 20,000

# BRONISŁAW TRENTOWSKI

(1808—1869)

WYKŁAD WYGŁOSZONY  
DNIA 17 LUTEGO 1911 R.

PRZEZ

DRA WŁADYSŁAWA HORODYSKIEGO

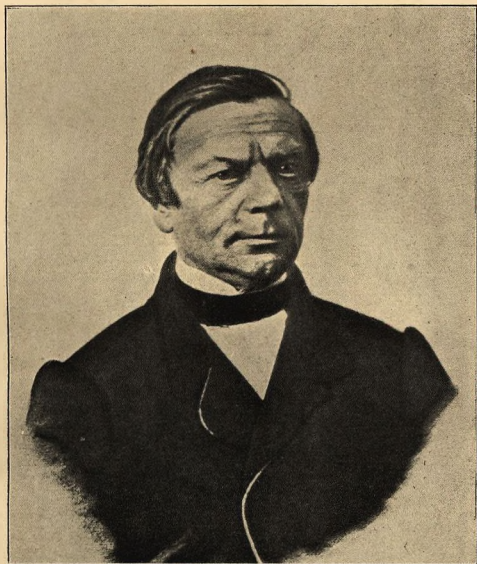


OSOBNA ODBITKA Z KSIĄŻKI „POLSKA FILOZOFJA NARODOWA”

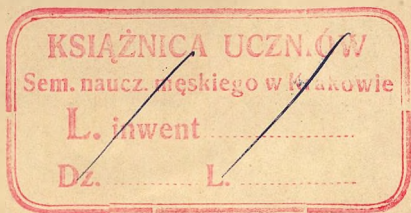


9612





BRONISŁAW TRENTOWSKI  
(1808 — 1869)



Ze zbiorów Muzeum Czapskich.





---

Nazwał Michał Wiszniewski lata, o ile chodzi o Trentowskiego, zapewne 1841—1848, epoką Mickiewicza i Trentowskiego“. Zdawałoby się, że postać tak ongiś wybitna, jeśliby nawet nie spełniła swojego naukowego posłannictwa, to przecież aż nadto silnie musiała zaznaczyć swój współdział w życiu narodu i w europejskiej pracy myślowej polistopadowej dobie, skoro mówiono o jej „epoce“, że przeto postać taka żyje w pamięci potomnych. Tymczasem my prawie nie znamy dzisiaj Trentowskiego, a współczesność nie sądziła go jedną miarą i w sposób jednolity. Wystarczy przeglądnać kilka chociażby zdań najwymowniejszych. Więc Feliks Kozłowski, autor słynnej swego czasu książki p. t. „Początki filozofji chrześcijańskiej“, a wykształcony na filozofji spekulatywnej niemieckiej XIX wieku, złośliwy krytyk Trentowskiego, nazywa twórczość Trentowskiego „pogańską“ nauką. Arcybiskup Ign. H o ł o w i ń s k i (Żegota Kostrowiec), zacięty ale niezawsze obiektywny, przeciwnik Trentowskiego, uważa jego filozofję za „bezbożność i pychę szatańską“ (aluzja — ale czy głównie? — do lekceważenia przez Trentowskiego „ślepej“ wiary). Lucjan Si e m i e ń s k i przyzna Trentowskiemu i naukę i rozum, ale i on dopatruje się w dziełach autora „Chowanny“ — panteistycznej oraz protestanckiej „doktryny pychy“. Inni, jak Antoni M a r c i n k o w s k i, W ó j c i c k i, Stefan W i t w i c k i, posądzą Trentowskiego znacznie prościej i krócej o „widoczny upadek umysłu“; Jakubowicz uważa go za jednego z

„Kaimitów“; K r a s z e w s k i wytknie mu „barbarzyński“ język i upomni się o katechizmość Boga; G r a b o w s k i Michał, choć odda cześć potędze umysłu, zrobi poważne zastrzeżenia co do wartości dzieł Trentowskiego; zagraniczny krytyk-filozof Fr. B a a d e r wykaże sprzeczności w twierdzeniach Trentowskiego i upominać się będzie o należyte pojęcie osobistości Boga; H a y m nazwie go „dzikim filozofem“. A nawet nasz „chirurg filozofji“ W i l k o ń s k i poświęci Trentowskiemu „Salon literacki“ (Ramy) i ośmieszy najrozmaitsze „dwójgańce“ i inne nowotwory językowe myśliciela polskiego z Fryburga w Bryzgowji.

Zdania — wszystkie, nie zachęcały do zagłębiania się w filozofji Trentowskiego, pominąwszy, iż redukowały tę filozofję do zagadnień katolicko-dogmatycznych. Ale nie są to poglądy krytyków wszystkich. Naprzeciw staną osobistości nie mniej poważne, a krytyka bardziej dojrzała. H a n k i e w i c z wielbi Trentowskiego, jako „najgienjalniejszego i najwięcej samodzielnego przedstawiciela polskiej filozofji“, L i b e l t, jego naśladowca, podnosi wartość dzieł Trentowskiego, jako produkt głębokiej znajomości filozofji niemieckiej, W i s z n i e w s k i powie nawet o „epoce“ Trentowskiego. A P o l przemówi do naszego filozofa-tułacza temi słowy:

„Zdrów bądź Trentowski! Bóg jeszcze z narodem kiedy duch jego wśród nas pędzi przodem;“

A dalej:

„Bóg w twym sercu jak w świątyni gości“. (Obrazy z życia).

M i c k i e w i c z, tensam, który z katedry *Collège de France* zozydzał Trentowskiego, w sposób conajmniej niedozwolony, który w prywatnej korespondencji wykazuje niejedne braki w jego dziełach, wyznaje przecież



że Trentowski „zna całe terytorjum obcej filozofji, obszedł je, zmierzył, a więc i posiadał“. Krasieński Zygmunt pisze do Trentowskiego: „W Tobie jest istna szczerą, złota, prawdziwa natura polska... a nadto jest mądrość... W inteligencji Twojej jest Polska wieków przyszłych“. Tarnowski podkreśla w swej literaturze rozum i serce Trentowskiego. Piotr Chmielowski wreszcie upomina się znacznie później, bo już za naszych czasów, o imię Trentowskiego, o jego naukową i narodową wartość. Nowsze monografie (zob. Wróblewski K., lub Nawroczyński tom VI-ty „Wiek XIX“) widzą w Trentowskim najpoważniejszego naszego myśliciela.

Zdania podzieliły się bardzo. Jedni wyklęli go, jako rzekomego wroga religji, (Trentowski zwalczał namiętnie, i niejednokrotnie bez potrzeby, kościół urzędowy, a zwłaszcza tendencje kleru) jako wolnomularza przytym, drudzy wielbili go zanadto, choć nie znali filozofji ówczesnej, inni widzieli w Trentowskim oryginalnego twórcę tam właśnie, gdzie on niejednokrotnie tylko dorzucal swoją „perłę“ myślową a nawet tam, gdzie nieopatrznie rozsądzał ważne zagadnienia naukowe i umiejętności, np. w ciekawej skądinąd klasyfikacji nauk. („Chowanna“ i „Panteon wiedzy ludzkiej“). A mało było krytyków obiektywnych i miarodajnych (np. Libelt, Chmielowski, Nawroczyński). Trentowski nie stworzył szkoły filozoficznej, ale dlatego, że sława jego przeminęła szybko. Reprezentował on kierunek filozoficzny, stojący wprawdzie blisko t. zw. transcendentnego idealizmu niemieckiego, ale zarazem samodzielny, nowy. Kierunek ten mógł Trentowski reprezentować znacznie dłużej i trwalej, gdyby nie arbitralność jego i rozmach za wielki, jak na siły naukowe w ogóle (np. wyrokowanie o życiu

pozagrobowem, itp.), gdyby nie poplątanie pewnych kwestji i zagadnień jasnych w bardzo ciemnych naleciałościach spekulacji myślowej (np. „wojsko jaźniaków“), i w przeważnie niefortunnych nowatorstwach terminologicznych, gdyby wreszcie — to przede wszystkim — nie zmiana prądów naukowych około r. 1848.

A ten kierunek, to próba samodzielnej odpowiedzi na pytanie: 1) czym jest rzeczywistość, 2) jaki jest stosunek wiedzy do religji i naodwrot, 3) co jest istotą życia jednostki, narodu, ludzkości.

Pytania powyższe mają dla filozofji wielkie znaczenie. W nich zamyka się treść i racja najrozmaitszych systematów filozoficznych, znanych nam z dziejów myślenia ludzkiego.

I Trentowski pokusił się o własny systemat. Stworzył go, t. j. wyraził na tle epoki Hegla samodzielnie, a w ciekawej paraleli do Krausego, swój pogląd na człowieka i wszechświat. Że samodzielnie, już w samym pomysle swej filozofji, dowodzą tego drobne, ale nieznanne, a ważne i niewyzyskane dotąd szczegóły, które uwzględniam w specjalnej o Trentowskim pracy<sup>1)</sup>. Samodzielnym był Trentowski i w przedmiocie i w metodzie swego poglądu na świat.

\* \* \*

---

(<sup>1</sup> Praca ta wyszła w r. 1913 nakładem Akademji Umiejętności, p. t. „Bronisław Trentowski“ (str. XII. 532): Wydałem nadto (1912—1914) część I-ą materiałów rękop. p. t. „Z życia filozofa“. (Zob. ewent. „Przegląd polski“ z tych lat), oraz: „Myśli i ideały polityczne Trentowskiego“, („Sfinks“, 1912). Sprawę filiacyjną z Heglem i Krausem omówiłem nadto w pracy: „Z porównawczych zagadnień logiki obiektywnej“ (Przegląd filozof. 1914), oraz w Przeglądzie filozof. 1916 („Nowe głosy o filozofji Trentowskiego“). Zob. również moją pracę: „Średniowieczne źródła do filozofji mesjanizmu“ (Archiwum komisji historii filozof. przy Akad. Um., Tom I.):



### Trentowski „utajonym“ Hegelistą?

Przypisano rozumowi zdolność poznania pełnej rzeczywistości świata zewnętrznego. Inni znali tylko rzeczywistość myśli. Kant obudzony ze snu dogmatycznego przez akademicki sceptycyzm, zastanawiał się nad istotą myślenia nad tym, że doświadczenie nie daje nam pojęć ogólnych. Niektóre z nich, kategorie myślenia, oraz formy wyobrażania, umożliwiają dopiero poznanie-doświadczenie. Tak powstała przepaść, jakiej dotąd nie było, między sferą doświadczenia, a tym, co wychodzi poza doświadczenie. Fichte (starszy) przerzucił się zaraz do „wiedzy subiektywnej“. Schelling znów twierdził, że do poznania nie dochodzimy ani samym rozumem, ani samym rozsądkiem, lecz zapomocą t. zw. intuicji (intellektuelle Anschauung). W ten sposób patrzymy — według Schellinga — zmysłami na zewnętrzne kształty natury, rozsądkiem na jej wewnętrzne siły, zaś intuicją obejmujemy jedno i drugie zarazem. Stąd wypływa t. zw. filozofja tożsamości. Podmiot ogląda samego siebie, jako przedmiot. Tożsamość podmiotu i przedmiotu znajduje odpowiednią dziedzinę w systemie wiedzy. Ten właśnie moment z filozofji Schellinga należy podkreślić. Dał on, jak i analogiczna „Vereinerkenntnis“ Krausego, impuls do sformułowania t. zw. różnojedni Trentowskiego.

W dziele, wydanym w r. 1837 p. t. „Grundlage d. universellen Philosophie“ rozwijał Trentowski myśli następujące: człowiek jest najpierw realistą (a raczej sensualistą), znajduje się na stopniu poznania: *sentio, ergo mundus est*, poznaje różnorodność, różnice między rzeczami. Potym staje się idealistą, myśl przewycięża zmysły. Ten stopień to *cogito ergo sum* stopień jedności poznania, jedni. Wreszcie na szczycie swego rozwoju dziejowego, lub

indywidualnego, jest realistą i idealistą w zjednoczeniu; dzięki poczuciu się bóstwem poznaje Boga: *animadverto, ergo Deus est*. To stopień, *różno-jedni*. Nawracając znów do Schellinga, poznałaby ludzkość na stopniu pierwszym swego rozwoju naturę (przedmiot), następnie ducha (podmiot), wreszcie Boga-piękno (tożsamość), poznała, jakby powiedział Krause, istotę rzeczywistego, „Wesen“.

Jakie wynikają z powyższego wnioski? Prawda, jest jedna. Ponieważ prowadzi ona wprost do poznania Boga, więc oznacza to samo, co Bóg. Bóg jest poznawalnym, jako prawda, więc przez rozum, nie wiarę, zwłaszcza jakąś jedną wybraną. Jest to prawda bezpośrednia (*animadverto!*), prawda uniwersalna (*różnojednia* kojarząca). Ta sama prawda daje poznanie istoty człowieka, bóstwa, człowieka-Boga (bożoczłowieczeństwo, bożoobrazowość, Synostwo boże). Metoda *różnojedni* godzi wogóle (lecz nie uśmierca, nie niweczy), limituje, wszelkie przeciwieństwa (a nie sprzeczności!), wznosi się nad „pół-prawdy“, „pół-fałsze“; jest uniwersalną z istoty swej, a powtóre w zastosowaniu: bez wyjątku. I Trentowski stosował ją bez wyjątku. Jego uniwersalizm (ponad-jednostronność) przemówił w ideale etycznym: „Naród“ w wychowaniu jednostki, narodu, ludzkości. Był podstawą filozofii *c z y n u, ż y c i a*. Prowadził do architektoniki wiedzy, do niezwykłych myśli politycznych i wolnościowych. Występował nawet w objaśnianiu drobiazgów terminologicznych. Trentowski był uniwersalistą z krwi i kości, w teorii i w praktyce. To nie książkowa kojarznia, lecz przedewszystkiem pełna życia, jemu oddana, *różnojednia*. Nietrudno spostrzedz, że część tych wniosków jest zbliżona do tego, co głosił Hegel, a więc, że myśl prowadzi nas w dziejach na podstawie *dialektycznego* procesu (lecz: *zaprzeczania!*) do najwyższej i ostatniej syntezy.

do zupełnego poznania Boga, czyli, że Bóg poznaje się niejako w myślącej jednostce, a dalej: że ruchem i prawami samej myśli poznajemy rzeczywistość i „Sein“ i „Werden“ i „Dasein“. Ale ileż od razu w tem różnic, więc w kojarzeni Trentowskiego, a syntezie Hegla, w pół-prawdach, fałszach, a w antytezach; w samej równości: myśl byt, w samym przedmiocie filozofji, w samej metodzie: dialektycznej! Cechowała zaś i Trentowskiego i Hegla pewność siebie, właściwa tej epoce, a zwłaszcza filozofom-mesjanistom. Myśliciele pierwszej połowy XIX wieku wyrokowali także o prawdach „ostatecznych“, *eo ipso* najdoskonalszych — tak, że przyszłość nie miałaby już nic do dorzucenia, a nawet do uzupełnienia. To ostatnie przeświadczenie było jednak obce Trentowskiemu, więc i pod tym względem odróżniał się on od Hegla. Trentowski postawił w swem przeświadczeniu tezę stanowczą dla poznania i życia. Lecz nie kruszył kopji o środki, nie petryfikował ich. Rozumiał prawa konkretnego życia.

Spinoza — Krause — Hegel, podnosili do pierwszorzędnej godności znany nakaz: Sokratesa Γνώδι σαυτοῦ. Ta sama maksyma drga pełnią życia dopiero u Trentowskiego. Poznawanie siebie to poznanie Boga, własnego bóstwa, to czyn ciągle przez miłość i przez konkretne życie. To zbliża właśnie do Trentowskiego — nie naodwrot! — naszych polskich Hegelistów, jak Cieszkowski, Kremera. Ci, jak i Libelt, jak i inni, bronili przytym osobowości Boga. Trentowski odmawiał jednak Bogu katolickiej samowiedzy i somatyzował go.

Sam człowiek jest bóstwem, zrazu *in potentia*, potem *in actu*, wreszcie *in sempiterno*. Trentowski zdązał więc do Boga przy pomocy pojęcia istoty człowieka, więc i on popełniał nieunikniony błąd antropomorfizmu. Krauszewski mniemał, że myśl o „bożątkach“ *in potentia* —



*in actu* znajduje się już u Eriugeny i u słynnego mistyka Meister Eckhardta. Nic podobnego; ale można twierdzić napewne, że chociaż w tych przedawnionych źródłach nie szukał Trentowski dla swego pomysłu natchnienia, przecież odpowiadał bardzo ważnym tendencjom ideowym dawniejszych wieków, a zwłaszcza Eriugeny. I to stanowi specjalniejsze zagadnienie, które odłożyłem do akademickiej o Trentowskim pracy. Oczywiście będzie dla nas Eriugena tylko dogodnym typem dla t. zw. *idei powrotu*. Rzecz prosta bowiem, że Eriugena wyrażał już myśli poprzedników, a głównie neoplatoników.

Przedmiot powyższy, poznanie absolutne, jest dzisiaj anachronizmem. W pierwszych dziesiątkach lat XIX wieku był jednak tematem wszędzie aktualnym i rozsądzano go w zupełności. Z innych, niż dzisiaj, założeń wnioskowano i wówczas, że człowiek jest twórcą bogów. Wyrażano tezę o ewolucji myśli ludzkiej, która nie mogła stworzyć odrazu, ongiś, miłości i wiedzy tak pełnej, by one odpowiadały pojęciu chrześcijańskiego Boga. Trentowski zaś wprowadził t. zw. *istny teizm*, chrystjanizm uniwersalny, oparty na nauce o własnem bóstwie, o społeczeństwie Synów Bożych, Chrystusów<sup>1)</sup>. Myśl ęł rzucał już w „Grundlage“.

Dziełko: *De vita hominis aeterna* (1838) omawia różnojednie w zastosowaniu do istoty natury ludzkiej. Istotą człowieka nie jest ani ciało, bo ono pochodzi od przyrody, ani dusza, bo pochodzi ona od ducha, lecz czło-

---

<sup>1)</sup> Odnalazłem olbrzymi rękopis Trentowskiego p. t. „Bożyca“ (4 tomy) oraz katechizm („Glaubensbekenntnis“), napisany dla córki. Zdałem z nich sprawę w mojej akademickiej pracy o Trentowskim; a na pomyślną chwilę drukowania tych (i innych) rękopisów jeszcze czekam. (*Przyp. aut.* 1918).

wieczność boże, osobistość, jaźń, rezultat wzajemnego przenikania się duszy i ciała. Ten rezultat, to osoba. Urabia ją człowiek dla siebie, i ona zachowuje się po śmierci. Tak rozumiał Trentowski nieśmiertelność — osoby. Osobą jest również Bóg. I on jest przeto jaźnią, więc tkwi i w nim coś cielesnego (somatyczność Boga). Czem jest jaźń, jak ją sobie wyobrazić, tego na dobrą sprawę nie wiemy. W każdym razie jest to bóstwo. Pogląd taki, uznający wieczność osoby (choć ta osoba to tylko jakby skamieniałość oddziaływania duszy i ciała), jest bliski panteizmu. Bliski, lecz nie identyczny, bo prócz jaźni bytuje odrębnie, wiecznie i materia i duch.

O niefortunne niedopowiedzenia potykał się Trentowski nie tylko tutaj. Wyzyskiwali to potem jego krytycy, nierzadko bardzo niesumiennie. Bo naprzeciw krytykom, posądzającym Trentowskiego o to, że pogrzebał zupełnie, osobę Boga, że wyobrażał Go sobie tylko materjalnie, staje właśnie już to dziełko: *De vita hominis aeterna*, które nie zostawia w nas żadnych wątpliwości, że Trentowski przyjmował jednak osobę Boga. Inna natomiast rzecz, że Trentowski uważał, iż człowieka nie odróżnia dusza nieśmiertelna, lecz tylko wyższa potęga twórczej doskonałości, nieśmiertelność osoby, i że pojęcie osoby Trentowskiego różni się od pojęcia duszy kościoła katolickiego.

Krytyka ówczesna pytała jednak dobitnie i uporczywie o to, jakiego przyjmuje Trentowski Boga? I dla tego i my poświęcamy temu pytaniu nieco czasu, obecnie i poniżej. Otóż, że poglądy Trentowskiego na tę kwestję nie są tak uproszczone, jak powyżej — na podstawie całkowitego konspektu dzieł, przytoczyliśmy, lecz niejednolite, to nie da się zaprzeczyć. A są bałamutne, a raczej były chwiejne, dlatego, bo spory wycinek czasu oddziela

„Grundlage“ od „Bożycy“ i Panteonu”, a powtóre zapewne i dlatego, bo Trentowski, jak i wszyscy filozofowie-romantycy, nie umiał zatrzymać się w najlepszej chwili na miejscu, zamknąć wykładu, lecz ponawiał określenia, co w ostateczności stawało się nieraz mglistym i nieuchwytnym. Pamiętajmy jednak, że stoimy w dziedzinie spekulacji myślowej; że zrozumialszym bywa tu częściej ten, który poprzestaje na jednorazowym zdefiniowaniu danego pojęcia, niż ten, który tensam temat przeprowadza od „Grundlage“ aż do „Panteonu“, a więc w ciągu prawie trzydziestolecia, a stara się co chwila polepszyć odpowiedź określeniami, porównaniami. To właśnie rozprzestrzenianie olbrzymiego i wciąż rosnącego tematu doprowadziło Trentowskiego do tak ciemnej części „Panteonu“, jak rozdziały o „wojsku jaźniaków“, (istot, będących tylko jaźniami), lub o „obozach duchów“.

Trentowski nie był ateistą, jak mu to zarzucali jego przeciwnicy, Boga nietylko uznawał, ale uczył go kochać: rzeczywiście, w czynie, i stąd mówił o swoim „rzeczywistym“ Bogu (istny „teizm“). Zwalczał dlatego autor „Chowanny“ inne pojęcia Boga, więc monoteistów, jako oparte na czystej „duchowości“; tym samym zwalczał i pojęcie Boga mistyków; zwalczał Boga panteistów i materialistów<sup>1)</sup>. I monoteizm i panteizm, itd. wyraża bowiem

---

<sup>1)</sup> Boga panteistów (materialistów) uważał Trentowski (zobacz zwłaszcza jego „Vorstudien zur Wissenschaft der Natur“, 2 tomy, 1840); za powszechne twierdzenie (natura); Boga mistyków, itp., za powszechne (z punktu widzenia natury) przeczenie; a Boga „a totali“ za całość, różnojednię, przyczem nie jest to pusty, bez życia, „holoteizm“. Zwracam tu uwagę, że dialektyka Trentowskiego wychodziła od natury, nie od ducha. I to punkt styczny z Schellingiem, nie Heglem. A powtóre jest dla Trentowskiego natura tezą, nie antytezą, więc nie wypacza Trentowski pojęcia natury, jako czegoś konkretnego.



jednostronność. A pojęcie prawdziwego Boga musi być wszechstronne. Każda religja, nawet pogańska, wyraża obok fałszów i częśćkę prawdy: wiecznej; i dlatego nie wolno jej potępiać, ani gwałtem niweczyć.

Tu właśnie dostrzegamy na przykładzie różnicę między syntezą Hegla a różnojednią Trentowskiego, różnicę tym ważniejszą, że Trentowski nie mówił o „filozoficznym“, z myśli wydedukowanym i formalnym Bogu, lecz o Bogu żywym. Jego bożoczołwieczeństwo było życiem samym. Można się z tym poglądem nie godzić, ale trzeba przyznać, że Trentowskiemu chodziło o Boga: żywego. Trentowski chciał uzyskać pojęcie Boga nie *a posteriori*, nie *a priori*, lecz *a totali*, (przez różnojednię, zjednoczenie dwóch tamtych sposobów), tak, by wszelka półprawda była z tego pojęcia wykluczona. Rzucił myśli szerokie o porównaniu wszelkich religji, o Bogu filozofów życia, w czem nie schodził bynajmniej na grunt masonerji, jak mu zarzucano. Wszedł bowiem Trentowski do loży wolnomularskiej w r. 1840, gdy już ogłosił swój pogląd na świat. Samo wolnomularstwo zresztą chciał także reformować w myśl swojej filozofji — i to mu po dziś dzień za złe w masonerji poczytują (zob. niżej).

Jedno jest godne podkreślenia. Wedle Trentowskiego nie może się utrzymać ani Bóg mistyków, ani panteistów (itd.), jako pojęcia jednostronne, czyli jako częściowo tylko prawdziwe. Tę metodę powinien był Trentowski zastosować do samej filozofji. Powinien był postawić interesującą tezę, a mianowicie: że każdy system filozoficzny musiał być w dziejach myśli ludzkiej prawdziwym, ale był nim widocznie tylko częściowo, że przeto walka o ogólny pogląd na świat — podlega i nadal temu obrazowi prawa: różnojedni! Zwracam przecież uwagę na bardzo doniosły w filozofji Trentowskiego szczegół. a

mianowicie, że zdaniem naszego filozofa wznosi się filozofja zarówno ponad empirję jak i ponad metafizykę, jako trzeci zasadniczy stopień wiedzy. Trentowski dopiero dowodził, że troistość ma w samej filozofji nietylko formalne znaczenie, jak u Hegla. A metoda: *a totali* (wszechstronność) przysługuje nie metafizyce, czyli spekulacji, idealności, lecz filozofji, wiedzy uniwersalnej, „petrozofji“ („Panteon“).

O Heglu nie trzymał Trentowski dobrze. I nie naśladował go bynajmniej. Najmniej — i to podkreślam, — w metodzie dialektycznej, która powinna nie przeczyć, lecz godzić, a która przebiega u Hegla fazami: teza—antyteza—synteza (synteza ostateczna to pojęcie: w sobie i dla siebie, „an — und für — sich“), zaś u Trentowskiego jako: analiza (różność)—synteza (jedność)—geneza (różnojednia), przyczem „geneza“ to powrót pojęcia (o pełni życia) do początku. (Stąd nazwa: genezy). Trentowski korzystał z każdej sposobności, by zaznaczyć swoją odrębność i niezawisłość od Hegla. A robił to z przekonaniem mimo zdecydowanego w kraju wystąpienia przeciw „bezbożnościom“ hegeljańskim u Trentowskiego, czynił to zwłaszcza wobec nastroju po roku 1840, gdy np. Kremer zaklinać musiał Trentowskiego, by, pisząc o nim, nie nazwał go... Hege-listą! W tym szkicu p. t. „Hegel i Kremer“ (druk. 1872) mówi Trentowski, że u Hegla niema Boga, lecz Idea. „Filozofja Hegla rozwiązała się w bezbożeństwo i nicestwienstwo, ateizm i nihilizm“. W „Grundlage“ wyśmiewał trychotomję Hegla, mówiąc, że wedle Hegla Bóg musiałby rozwijać się w dziejach tak: „Ich bin Gott — ich bin kein Gott — ja, ich bin Gott“. W liście do Zdanowicza (do Wilna) wyrażał się: „Hegel to studnia mądrości

czerwieńców, na nim nauczyć się można burzyć świat, nic więcej“. A w „Panteonie“, że Hegel stawiał wyżej od osobistości Boga, „bezmiaru garnek pusty“.

Widać ze słów powyższych, że Trentowski był obrońcą osobowości Boga i że nie był nawet zwolennikiem Hegla. W dziele swym „Vorstudien“ postawił tezę, która sama w sobie jest zupełnie słuszna i oczywista, a mianowicie w zdaniu: *Der blinde Glaube ist die Sache der Heiden. Das Wissen und Überzeugung der Christen*“. Zdanie to streszczało jego pogląd otwarty, nigdzie nieukrywany, t. j. pogląd filozoficznej swobody wobec zagadnień religijnych. Rzecz prosta, że na tym tle wystąpili reprezentanci kościoła katolickiego przeciw poniżaniu (przez Trentowskiego) roli wiary i że Trentowski bronić się musiał coraz to goręcej — zwłaszcza gdy zaczęto ciskać na niego gromy w postaci niesłusznych zarzutów o ateizm.

Trentowski żądał swobody dla badania i rozumowania. Uważał się za myśliciela, który nie tylko wierzy w osobowość Boga, lecz i dowodzi jej. W „Chowannie“ spotykamy takie słowa: „Wiara w Boga, nieśmiertelność, cnotę... stanowi prawdziwą religję“, ale „brzmi nie tylko w chrześcijańskich świątyniach, ale i w moszeach i pagodach“. W „Panteonie“: „kuszę się o pogodzenie umiejętności z wiarą bez popadnięcia w niewolnictwo scholastyki średniowiecznej“. W liście do Zdanowicza: „Czy Polakowi, dlatego, że katolik, przystoi nieeuropejska światłość, lecz muzułmański ciemny fanatyzm“? Piękny wyraz uczuciom religijnym, niemającym nic wspólnego ani z ateizmem, ani z protestantyzmem, dał Trentowski, przytaczając poglądy *Proudhona* (Panteon, II. str. 148—149): „Polska walczyła przez 500 lat krwawo i rok w rok z Mongołami, zasłaniając piersiami chrześcijaństwo. Le-



piejby było, gdyby Mongołowie zagarnęli całą Europę i zniszczyli w niej zabobon, który ją wstrzymywał i wstrzymuje dotąd na drodze postępu. Polska ocalała od Turków Wiedeń, a z nim chrześcijański świat. To zbrodnia! Koran... słabszy był, a więc lepszy od biblii. Europa prędzejby złamała islamizm, niż katolicyzm. Polska nawróciła Litwę do chrześcijaństwa. O zgrozo, tym sposobem poddała miliony poczciwego ludu pod panowanie zabobonu“. „O Monsieur Prudon! kto potępił Boga samego, niech sobie potępia i naród nasz! Lękaliśmy się tylko tej pochwały“.

Uwagi powyższe nie wymagają komentarzy, ani dopełnień. Nie karmiły one nikogo ani ateizmem, ani — sit clemens venia verbo — Heglem. Trentowski znał bardzo dokładnie Hegla, jego wszelkie subtelności filozoficzne. Rzeczywistość nie była dla niego ruchem idei, choć rytm tego ruchu był wedle Hegla koniecznością, a podział pierwiastkowy (Ur-theil), na którym oparła się Hegelowska negacja, był pomysłem poważnym.

Walka z Trentowskim zajęła się kwestjami, dotyczącymi religji. W konsekwencji uderzyła i w to wszystko, co Trentowski reprezentował, jako filozof, pedagog, patriota, jako myśliciel w ogóle. Tym bardziej pytamy przeto co dał Trentowski jako filozof, tym bardziej sięgamy po dopełnienie poprzednich uwag.

W roku 1842 ogłosił Trentowski znakomite a obszerne dzieło p. t. „Chowanna“, czyli system pedagogiki narodowej, z godłem: „światło, religja, narodowość“. Jest to dzieło i dzisiaj wartościowe, poświęcone zagadnieniom pierwszorzędnym, a napisane (z pewnemi wyjątkami i zastrzeżeniami, np. co do wychowania dziewcząt), znakomicie i postępowo. Można ująć całość w jednym zdaniu: Trentowski żądał samodzielności w rozwoju dziecięcej

duszy. Dziecię to już „bóstwo“ samodzielne; mamy mu ułatwić rozwój i doskonałość, przygotować je do działania dla narodu; nie wolno nam wychowywać: „małpy“ swojej, rozwijać jakichkolwiek tendencji, religijnej, politycznej, państwowej, społecznej. Celem: wychowanie tegiego, nie—jednostronnego obywatela i zacnej, niezacofanej obywatelki, przedewszystkiem matki. Oto temat „Chowanny“, omówiony szczegółowo, przeprowadzony od niemowlęstwa dziecka do jego dojrzałości. Nie brak i w tym dziele ostrych zwrotów do katolickiego zwłaszcza kościoła; ale na ogół występuje tu autor raczej przeciw bezdusznej zewnętrznej pobożności, oraz przeciw tendencjom kościoła w życiu prywatnym i publicznym, wreszcie przeciw „średniowiecznej chińszczyźnie“. Mimo te dygresje, czasami ostre, namiętne, pozostanie „Chowanna“ chlubą naszego rodzimego pomysłu. Trentowski nie pisał podstępnie — ale owszem tak otwarcie i szczerze, że choćby się ktoś nie godził na niejedno twierdzenie, musi uchylić czoła przed samym dziełem. Niemiły dla kogoś szczegół można odrazu uchwycić i usunąć na bok. Trzeba jednak rozumieć takie zdanie z „Chowanny“, jak: „O, — nie modlitwa jest wszystkim, ale także myślenie i działanie“ (tom II, poszyt II, str. 898). Kozłowski np., ów niegdyś przyjaciel, a następnie najzaciętszy wróg Trentowskiego, wziął się do krytyki „Chowanny“ w sposób naprawdę niezwykły. Oto polemizuje (niejednokrotnie bardzo trafnie, nb. opierając się na krytyce Baadera) z dziełem „Grundlage“, „Vorstudien“, a następnie wmówiwszy odpowiednio, że Trentowski szerzy „ateizm“, a co najmniej „maskowany“ panteizm oświadcza, że takimsamym dziełem jest „Chowanna“! A tymczasem to dzieło, może właśnie dla tego, że traktuje zagadnienia nietylko *sub specie aeternitatis*, lecz i bardzo praktyczne na dzisiaj, od-

biega daleko od wielu paragrafów dawniejszych dzieł naszego filozofa, nie powtarza niejednego poprzedniego twierdzenia. Do „Chowanny“ musi się zresztą zastosować inną miarę krytyki i oceny, niż np. do „Grundlage“, bo jest ona rezultatem pięknych i swobodnych myśli, owianych dążeniem, by Polska posiadała jak najwięcej dzielnych i niezależnych duchowo obywateli.

Jedną uwagę wtrącam na tym miejscu. Już wówczas, za życia Trentowskiego, traktowano go „na ucho“ jako masona, który powtarza wolnomularskie dogmaty, lub jako sekciarza-protestanta. Przeciw tym posądzeniom protestował Trentowski energicznie. Że w tych posądzeniach tkwiła chęć znieczulenia bardzo silnego wpływu tego myśliciela na nasze ówczesne koła oświecone, to zdaje się być pewnym. Trentowski był kalwinem i — od r. 1840 — masonem. Ale nie był sekciarzem. To właśnie tępił u innych. Nigdzie nie sławił kalwinizmu, ani nie wnosił hasel, zapożyczonych np. z wolnomularstwa. Był gorliwym „religjantem“, bo religję uważał za przyrodzoną, wrodzoną (nb. bóstwo!) własność człowieka; ale nie pochwalił żadnej religji znanej, bo były one dla niego wszystkie jednostronnościami. Religja istotna jest jedna; tak nauczał. Wolnomularstwo chciał także reformować (zob. dzieło pośmiertne, 1873, p. t. „D. Freimaurerei in ihrem Wesen und Unwesen“), w myśl swojej filozofji<sup>1)</sup>, której system ogłosił przecież przed r. 1840. „Cho-

---

<sup>1)</sup> Z tej reformy nie było wolnomularstwo zadowolone, a więcej z ogłoszenia drukiem dzieła: „D. Freimaurerei“. Oto, co czytamy w „D. allgem. Handbuch d. Freimaurerei“ (Lpzg. 1900/1), o tym pośmiertnym dziele Tr-go: „das sehr extreme, mit mancherlei Irrtümern erfüllte Werk, das zur Ehre seines Andenkens besser ungedruckt geblieben wäre“. (Tom II., str. 464).



wanna“ zaś to wykład pedagogiki narodowej: na podstawie tegoż systemu. Trzeba nadto powiedzieć, że jeśli cała t. zw. spekulatywna filozofja niemiecka XIX-go w. była myślową koncepcją protestantyzmu, to nikt z filozofów w Polsce nie był — dzięki temu, że wysnuł własny pogląd na świat, — tak niezależnym i swobodnym wobec tej filozofji, jak właśnie Trentowski, uniwersalista, któremu przypadło w udziale zostawić narodowi coś więcej nad zbijanie „idei“ przez polskich Hegelistów, a który poznał ówczesną spekulację niemiecką „na wylot“.

Trentowski wyznał w liście do Zdanowicza, że studjowanie autorów klasycznych i nowożytnych, wgłębienie się w dzieje samej filozofji, urobiły pogląd na świat. A dodać można do tych słów, że nie przyjmował nasz filozof niczego bezkrytycznie.

Przykładem, dowodem, obycia się z zagadnieniami filozoficznymi w stylu uniwersalnym, więc ponad — jednostronnymi, a przytym obrazem szerokich horyzontów myśli i głębokiego znawstwa tematu, jego najbardziej drobiazgowego opracowania, — jest „Myślini, czyli całość kształt Loiki narodowej“ Trentowskiego z r. 1844 (2 tomy). Pierwsza to nasza logika samodzielna, jedyna, co będąc spekulacyjną, jest niemniej podręcznikiem uczącym, zwłaszcza w nieocenionych rozważaniach o błędach logicznych. Wykład jej tak prosty, tak przemawiający „ad hominem“, a przykłady tak oczywiste, żywe, często z naszego narodowego życia zaczerpnięte, że i pod tym względem jest to logika jedyna. Świetny wykład logiki K r e m e r a jest już innego typu. „Loika“ Trentowskiego jest „narodową“, bo miała być wedle naszego filozofa instrumentem kształcenia jaźni człowieka, powołanego wraz z swym narodem do spełnienia misji w ludzkości, a powtóre bo ta logika wprowadza na światło dzienne t. zw.

„bożyniec“, najwyższe prawo stawania się, prawo bożo-człowieczeństwa.

Postanowił przytym Trentowski pogodzić „starą“, niedostateczną logikę Arystotelesa z jednostronną Hegelowską. Pragnął wreszcie ująć logicznie różnojednię świata empirycznego i metafizycznego. Ta ostatnia próba nie była nową. Kierunek np. nazwany przez Struvego (Historja logiki jako teorii poznania w Polsce“. — Wyd. II, Warszawa 1911, str. 104—106) syntetycznym, reprezentowali już z pewnym powodzeniem Tetens („Philosophische Versuche über d. menschliche Natur und ihre Entwicklung“), Krug („Organon der Philosophie“ i „Handbuch d. Philosophie“, tłumaczone u nas przez Zubelewicz), Beneke, Fries, a przede wszystkim K. Chr. Fr. Krause („Grundriss d. histor. Logik“, „Vorlesungen über d. Grundwahrheiten d. Wissenschaft“, „D. Lehre v. Erkennen“, „Abriss des Systemes d. Logik“, „Lebenlehre“, „D. absolute Religionsphilosophie“, itd.), którego znał Trentowski dokładnie. Krause nauczał, że wszystko jest myślą o „Wesen“, że należy dlatego zbadać na wstępie, o ile myśl może wogóle coś poznać. Główna podstawa poznania polega na poznaniu samego siebie, w analizie treści: „myślę—poznaję“<sup>1)</sup>. W ten sposób poznaje się istotę swego bytu, a zrazem istotę bytu powszechnego. Otóż ten sposób wychodzenia od „wewnętrznego“ doświadczenia i opieranie poznania bytu w ogóle na poznaniu istoty naszego „ja“ był wspólnym celem szeregowi myślicieli, a i Krausemu i Trentowskiemu.

Pytać jednak należy o ową analizę treści: „myślę—poznaję“, a okaże się — wbrew Struvementu, który uczynił

<sup>1)</sup> Zob. moją pracę: „Z porównawczych zagadnień logiki obiektywnej“, tj. wywód Krausego z: „myślę“.

Trentowskiego i Hegelistą i Krauseaninem zarazem: rzekomo głównie na podstawie „Myślini“, — że Trentowski rozumował odmiennie od Krausego, i że o co innego mu, jako cel chodziło. Kierunek Krausego określa się bowiem mianem pan-en-teizmu, All-in-Gott-Lehre, t. zn. iż wszystko tkwi w Bogu, a u Trentowskiego tkwi wszystko w samym człowieku-bóstwie.

Kierunek syntetyczny Krausego był jednak czymś więcej, niż próby idealno-realne wymienionych dopieroco filozofów. Uniwersalnym nie był, choćby dlatego, że ograniczył się w zastosowaniu do pola zagadnień teologicznych, niemal mistycznych. Kierunek realno-idealistyczny reprezentowali u nas: K o ł ł ą t a j, S t a s z y c, J a n Ś n i a d e c k i, zaś idealno-realistyczny: G o ł u c h o w s k i, polscy Hegeliści, i L i b e l t, T y s z y ń s k i, itd. Wszyscy objawili polską tendencję do całkowania, ale uniwersalistami, jak H o e n e - W r o ń s k i, jak zwłaszcza Trentowski nie byli. Synkretyzm idealno-realny (t. j. kierunek wysuwający jednak naprzód moment idealny), nie dobiega do kierunku uniwersalnego, uznającego w idealizmie jednostronność, jak w realizmie. I stąd, choć próby syntetyzowania już były, niemniej był uniwersalizm Trentowskiego świeżym, odmiennym.

Miał Trentowski pogodzić Heglą z Arystotelesem. Zadanie było o tyle wykonalne, że chodziło o dopełnienie logiki „starej“ zdobyciami filozofji spekulatywnej (nie zaś np. w duchu M i l l a, itp.!), a o przeistoczeniu formalizmu Hegla na logikę naprawdę obiektywną.

Trentowski przyjął — podobnie jak Hegel, jak absolutna filozofja nietylko XIX wieku, — że rozwijając logiczne prawa myślenia, otrzymuje tym samym prawa istnienia (myśleć = być). Sedno rzeczy w tem jednak, że nie wyszedł ani od „myśle“, ani od „Sein“ lecz od żywego



„jestem“, jako od pewnika, i że jego genetyczna metoda dialektyczna, przedstawiająca rozwój: kojarzący, a zarazem powrót do początku, to: analiza—synteza—geneza, że Trentowski uchwycił dzięki różnojedni „jednię“ rzeczy, niezatracając ich „różni“. „Jestem“, jako zmysłowy, powiada mi, że wiem, iż jest materja (*sentio, ergo res est atque res sum*), jako prawda umysłowa, że wiem, iż jest duch (*cogito, ergo mens sum atque mens est*), jako t. zw. „myśl“, że wiem, iż jest Bóg. (*Sum numen, ergo Deus est*).

Z powyższego wyprowadził Trentowski przy pomocy twierdzenia — przeciwstawienia — i ich różnojedni całą swoją loikę, która rozpada się na 3 główne działy, na analitykę (rozbierz prawdy, loika przedmiotowa), dialektykę (loika podmiotowa, czyli „sacz“ umiejętna pojęć, zdań i wyników) i systematykę (loika „miotowa“, nauka tworzenia całokształtów naukowych). Analityka jest w gruncie rzeczy nauką o kategorjach. Tu wywiódł Trentowski swoje prawdoświeci (prawdy świecące same przez się): Stnienie — Bóg, Istnienie — świat, Istniostnienie — człowiek. Wprowadził siostrzany, czyli zasady poznania. Na podstawie wstępnia „jestem“, prawdoświeci i siostrzanów wyliczył prawdobłamy (kształty prawdy), co podzielił na prawdobłamki (prawdniki), te znów na umiejętniki. Wszystko niemal rozwinął, „*ad oculos*“ i poparł przykładami. Lecz, pomijając skomplikowaną strukturę takiej logiki, — a lubowano się w tym dzięki Kantowi! — pomijając niektóre cudactwa naukowo-językowe, nie sposób uznać taką logikę za prostszą, a lepszą od Arystotelesowej. Dosyć powiedzieć, że dla każdego z 4 „prawdobłamów“: bytu, nicestwa, żywostanu i bożostanu (co już samo wymagało zrozumienia: racji podziału i nazwy), przyjął autor „Myślini“ po 117 umiejętników, i że analogicznie postąpił w tejsamej analityce z dwoma innymi —

obok „prawdy“ — rozbierzami: z wiedzą i poznaniem. Więc wiedziobłamy — itd., poznaniobłamy — itd.! Trentowski naliczył aż 219.024 takich umiejętników, z których każdy mógłby być pierwiastkiem filozoficznym, t. zn. może być nie mniej, ani więcej, tylko podstawą samoistnego (nb. jednostronnego) systematu filozoficznego. Oczywiście Trentowski tylko naliczył, przez proste mnożenie, że tyle umiejętników, lecz ich nie wyliczał, ani nie męczył nimi mózgu czytelnika. Podał je raczej jako *curiosum* konsekwentnej: jednostronności. Bo tylko jako *curiosum* możnaby przyjąć, że mogłoby być aż tyle — kategorii! Nie miał zresztą Trentowski wcale specjalnego upodobania do zawilej architektoniki — nawet w „Panteonie“.

„Bożostan“ jest wedle „Myśli“ najwyższym „urzędywistnieniem bytu i nicestwa“, t. zn. że prawdę rzeczywistnie absolutną, a lepiej: uniwersalną, zdobywa człowiek w bożoczłowieczeństwie, tj. w poczuciu się bóstwem — nie celem wywyższenia się nad innymi, lecz celem wyrażenia konkretnie w życiu wielkiej myśli bożej. Takiemu zadaniu podola tylko taki człowiek, który poznaje, w swej jaźni pierwiastek bóstwa. Taki stan zwie się *żywo-*  
*stanem*, czyli zrozumieniem zagadki życia w doczesności. Bożostan jest to żywostan w wieczności. Pojęcie bożoczłowieczeństwa, słynne zdania Trentowskiego o „zbożaniu się“, jest rdzeniem jego systematu filozoficznego. Wykład o jaźni prowadzi do koncepcji: wiecznej terażniejszości.

W dialektyce zajął się Trentowski pojęciami, sądami i wnioskami. Gdzieś chciał być niezwykłym nowatorem. Np. chciał zmienić proste odwracanie sądu: niektóre  $A$  są  $B$ , więc i niektóre  $B$  są  $A$ , na sąd: więc wszystkie  $B$  są  $A$ . Nie był to błąd starej logiki; rzecz

polegała na tym, że Trentowski dał w orzeczeniu pojęcie podrzędne wobec podmiotu. Trentowski cytował przykłady, mające dowodzić tego nowego prawa, które brzmi: *Quaedam A sunt B, ergo omnia B sunt A*. To prawo nazwał odrazu „podstawą kardynalną“, a rzekomy błąd dawniejszych logików błędem wynikłym z lenistwa, z „gniłego“ powodu, czyli gnilką! Dla orientacji podaję jeden przykład, mający dowodzić prawa Trentowskiego: niektóre zwierzęta są lwami, więc: wszystkie lwy są zwierzętami. Sądy podobne, będące szczególnym przypadkiem sądów „i“ przy odwracaniu, nazwano — jak wiadomo — sądami „y“.

Logika Trentowskiego jest drobiazgowo przeprowadzonym dziełem wedle dialektycznej zasady trychotomji. Takiego drugiego niema u nas. Dowodzi to wyjątkowego wyrobienia autora zwłaszcza w dialektyce, dowodzi przytym i wielkiej uczoności. Ta dialektyka, a zarazem czasy Hegla sprawiły, że Trentowski wywarł na polskie koła filozoficzne wpływ silny właśnie swoją „Myślini“. Była ona np. punktem wyjścia dla systemu umnictwa Libelta. Jako logika „narodowa“ uległa zaś, jak i „Chowanna“, konfiskacie władz pruskich, co jako nadmiernie wymowny epizod przytoczyć wypada. Trentowski, którego dzieła przemycano do Kongresówki i Galicji na równi z utworami Mickiewicza, był na indeksie — nawet jako twórca logiki.

„Bożyniec“ Trentowskiego, czyli najwyższe prawo logiczne, przedstawia się jako wzór:  $B = +B - +B + B = B$ . Znak dodatni byłby tezą, ujemny antytezą, zaś ostatni syntezą. Nie jest to jednak metoda Hegla, bo u Trentowskiego wyobraża znak dodatni (+) różnicę względną, czyli różnicę wielość, to, czym się przedmioty od siebie różnią, znak ujemny (—) jedność bezwzględną, to,



w czym się one schodzą w jedno, zaś znak limitujący, (+) oznacza różnojednię, t. j. wydobycie prawdy z półprawd. Więc człowiek wyobrazić sobie może Boga w postaci różnaitości konkretnej, i jest panteistą; albo uważa Go za jedność, w niezależności od tego, co konkretnie rozmaite, i jest teistą w przeciętnym (wedle Trentowskiego) znaczeniu. Ale może Go poznać różnojednią, jako istniejącego w świecie jaźni, i stąd równa się ostatnie *B* (nasze bóstwo), pierwszemu. Pojęcie, ciemne zrazu, (pierwsze *B*) staje się wreszcie dzięki samopoznaniu się człowieka zupełnie jasnym. Poznajemy coraz to doskonałej prawdę istotną życia: siebie i Boga.

Dziełem, co do objętości największym, jest „Panteon wiedzy ludzkiej, lub pantologja, encyklopedja wszech nauk i umiejętności, propedeutyka powszechna i wielki system filozofji“ (3 tomy 1873—1881). Zamknął w nim Trentowski wszelkie swoje poglądy. Jest to bezsprzecznie dzieło znakomite. Uszeregował w nim autor całe mnóstwo faktów naukowych, oświetlił i wyjaśnił. Ugrupował poszczególne gałęzie wiedzy (wedle zasad trychotomji). Dał swój system umiejętności. Sama klasyfikacja nauk ma jednak i ujemne cechy, jest nietylko z powodu brzmienia nagłówków niefortunna, ale i rzeczowo są tam dowolności, na które pozwolił sobie Trentowski w „Panteonie“ z całą swobodą. Więc podzielił nauki na 1) teologję (nauki odnoszące się do tamtego świata), 2) kosmopeję (do tego świata), 3) filozofję (tamtego i tego świata razem); w kosmopeji zaliczył fizykę, medycynę, prawo (to wszystko „empirja“), a zarazem ontologję i pneumatologję, oraz socjalistykę (w której traktuje o mesjaniźmie polskim) do stereognostyki (nauki o treści tego świata) zaś matematykę, loikę, estetykę, do morfozyki (nauki o

formie tego świata), a obok tych dwóch poddziałów kosmopeji postawił, jako kojarznię ich, dział trzeci: etykę.

Niejedną dyscyplinę wyróżnił dowolnie. Jest to podział częściowo sztuczny. Nauki, jak najściślej związane ze sobą, idą w tym podziale osobno (np. fizyka i matematyka), a socjalistyka poprzedza i różni się od etyki. W każdym razie jednak jest to wykończony system wiedzy ludzkiej i na ogół nie tyle razi podział materiału, ile brzmia dziwnie nazwy, gdzieniegdzie prawdziwe „barbaryzmy“ językowe — jakby wyraził się *Kraszewski*.

Powtórzył Trentowski w „Panteonie“ najważniejsze swoje myśli z dzieł poprzednich. Gdzieniegdzie uzupełnił je (np. w teozofji i ktyzeozofji), rzadko zmieniał. Jedynie na punkcie stworzenia jaźni odbiegł w „Panteonie“ od poglądów dawnych, wyluszczonej w habilitacyjnej rozprawie *De vita hominis aeterna*. Jedną z najpiękniejszych części „Panteonu“ jest t. zw. kosmopeji „Pean“ trzeci, traktujący o etyce. Już w „Chowannie“ przedstawiał Trentowski cel wychowania taki, by dziecko, będące „bóstwem *in potentia*“, wyrobić na „bóstwo *in actu*“. Były to słowa zupełnie zrozumiałe, zwłaszcza w połączeniu z tym, co powiedział jeszcze Trentowski o bóstwie *in sempiterno*. Ponowne wyjaśnienie znajdujemy w „Panteonie“, w „etyce“. Już w „Grundlage“ była mowa o miłości Boga, o doskonaleniu się niejako na wzór Boga-człowieka. Człowiek ma wrodzone dane (*in potentia*) po temu, by ten lepszy zaród wydoskonalił i wyrobił (*in actu*). Prawdziwa jednak doskonałość jednostki ludzkiej polega na tym, by naśladować boskie wzory, przez poznanie boskiej prawdy, trwale, stale (*in sempiterno*). To cel jednostki.

Trentowski poświęcił (w ściślejszej łączności z filozofją *ż y c i a*) szereg dzieł zagadnieniom polityczno-społecznym

(np. „Wizerunki duszy narodowej z końca ostatniego szesnastolecia przez *Ojczyźniaka*“ (1847), „Stosunek filozofji do cybernetyki“ (1843), „Przedburza polityczna“ (1848), i i. pisma). W III-cim tomie „Panteonu“ postawił ideał etyczny, by naród cały stał się bóstwem *in sempiterno*. Nazwał to: „Naród — ideał etyczny“ (str. 206 do 229). Mamy stać się doskonałymi na obraz boży. „Nie dość, że kilkunastu Rodaków umiłuje Bożo-obrazowość i kształcić się pocznie, patrząc na Ideał etyczny. Wszystek Naród uczynić to powinien“. Ma być naród „tak doskonały i stać się zbiorowo jako jeden wielki Syn Boży“ (str. 207).

Że mamy przed sobą konstrukcję filozoficzno-mesjanistyczną<sup>1)</sup>, to jest aż nadto widoczne. To samo zaś, co przeszło przez usta naszego wieszczą, jako: Polska — Chrystus narodów, znalazło charakterystyczny wyraz w „Panteonie“. Mówi Trentowski: „Jeżeli Chrystus sam jeden podolał zbawić świat, to Chrystus — Naród podniesie zbawienie to do wyższej potęgi“. „Czy może być coś górnieszego i świętszego nad Naród, Ideał etyczny?“ (str. 202). Nie jest Polska Chrystusem narodów o tyle, bo Trentowski nie idealizował własnego narodu. Ale naród może być Chrystusem. Polska nie jest Chrystusem narodów, tylko męczennicą, ani Winkelriedem narodów (Słowacki), ale może ten błogostan Chrystusowy *in potentia* przetworzyć dla siebie, a ztąd i dla innych, na stan *in actu, in sempiterno*.

Szczytne to pojęcie roli własnego narodu i pełne u-

---

<sup>1)</sup> Trentowski mówił i o „wielkiej Rzeszy“ słowiańskiej, ale stosunkowo niewiele, i więcej pod wpływem ducha czasu — zwłaszcza u nas. Oczekiwano bowiem od „najmłodszych“ Słowian czynu: wyzwolenia ludzkości. Polska miała dźwżyć prym w Słowiańszczyźnie. Jej odrodzenie się miało się stać hasłem dla wszystkich.



duchowania. Razi niejednego to zestawienie z Chrystusem, ale pamiętać należy, że w epoce właściwego mesjanizmu, t. zn. mesjanizmu, jako objawu, jako zagadnienia filozoficznego, mówiono i pisano o „drugich Chrystusach“. Słowa „Panteonu“ były tym szczytniejsze, że nastroje polistopadowe naszych wieszczów i spekulacyjne tendencje umysłowe Europy należały już w latach 1860-tych (czas kończenia „Panteonu“) do przeszłości. W pismach politycznych zajął Trentowski wogóle stanowisko szczytne, niezwykle w czasach znanego sekciarstwa emigracyjnego. Pouczające są obok dzieł i listy Trentowskiego, np. do Królikowskiego. Jak nie był ani ateistą, ani „papieznikiem“, lecz „prawdziwym religjantem“, taksamo nie chciał być ani monarchistą, ani republikaninem, lecz „całą gębą Polakiem“. W tym duchu pisał i działał, zwłaszcza w roku 1848, w którym witał go niezwykle gorąco Kraków, a w którym zasiadł w Frankfurcie n. M. na sejmie niemieckim jako delegat z Krakowa. A pisał, jak zawsze, gorąco, porywająco, przekonywująco, a uniwersalnie, ponad-jednostronnie. Ztąd niezwykle powodzenie pism jego politycznych, i prawdziwa ich wartość. Jeśli zdarzyło się Trentowskiemu osądzić niesprawiedliwie jakiegoś polityka, czynił to na podstawie zapewnień Krasieńskiego, nerwowego, nieliczącego się ze słowem, ale znajdującego bezwzględna wiarę u Trentowskiego<sup>1)</sup>.

Tylko Trentowski zdobył się wówczas na zdanie: „naród nie jest ani Królikowskim, ani Trentowskim“. Patriotą był rzetelnym, wielkim. W imię ścisłości trzeba

<sup>1)</sup> O tem, co na polu filozofji zawdzięczał Krasieński nie komuś innemu, lecz Trentowskiemu, piszę w pracy obszernej o „Trentowskim“ (nb. praca z r. 1913. *Przyp: autora*): — Krasieński nazywał Trentowskiego „arcykatolickim“, lecz „w tonie filozofji, nie religji“.

nam jednak przypomnieć fakt niemiły z życia Trentowskiego, gdy patriotyzm jego był się zachwiać. Był mianowicie Trentowski docentem filozofji w uniwersytecie fryburskim w Bryzgowji. (Jego przeciwnik późniejszy zaś Feliks Kozłowski bibliotekarzem tego uniwersytetu). Docenturę prywatną uzyskał na podstawie łacińskiej dyssertacji habilitacyjnej p. t. *De vita hominis aeterna*. Trentowski tęsknił zawsze za ojczyzną, którą jako uczestnik powstania 1830 roku opuścił. W przedmowie do „Grundlage“ znajdujemy wyraz głębokiej tęsknoty w słowach: „Du mein theueres, mein unassprechlich geliebtes Vaterland... du mein Paradies, von welchem ich verbannt bin“. Było to w r. 1837. W roku 1840 kompetował Trentowski o profesorską katedrę filozoficzną w Fryburgu. W przedmowie do dzieła „Vorstudien“ przymiłał się Niemcom, wynurzał w sposób dla nas upokarzający: „Ich bin ebenso stolz darauf, dass ich ein Pole bin, als dass ich jetzt den Deutschen angehöre“. (Trentowski przyjął obywatelstwo fryburskie). „Ein neues Vaterland musste ich haben, denn mein Herz kann nicht, ohne Liebe bestehen“. I obiecywał wychować dzieci, o ile je posiadzie, na Niemców.

Załamał się Trentowski raz jeden w życiu — a w dodatku w chwili, gdy mu to miało przynieść korzyść osobistą. Katedry tej nie otrzymał, jako wolnomyśliciel i kalwin. Prywatna pomoc polska skierowała go na pole pisarskie dla swoich, dla ziomków; zaczął przygotowywać wydanie „Chowanny“. Miłość do „drugiej“ ojczyzny prysnęła, a w lat 20 później pisał Trentowski do Zdano-wicza te szczerze słowa: „Co mi do Niemców!.. Żaden z narodów europejskich nie jest tak nikczemny i podły, tak pieniędzy chciwy, jak oni“. (Chmielowski, „Filozof w więzach reakcji“, Ateneum Warsz. 1889 r.).

Ten szczegół z życia Trentowskiego (i jego materialnej biedy zarazem<sup>1)</sup>) był za silny, by można było nie wspomnieć o nim.

\* \* \*

Był Trentowski umysłem nawskroś filozoficznym i wszechstronnym. Zdolność, bystrość, niezwykła pracowitość złożyły się wraz z wiedzą na piękny dorobek myślowy tego filozofa. Poza wymienionymi dziełami napisał cały szereg artykułów<sup>2)</sup>, feljetonów naukowych; wydawał pisma, perjodyczne i ulotne; był mówcą i mistrzem „von Stuhl“ wolnomularskim. Pisał i działał nieustrudzenie, jako filozof: różnojedni. Czasami jednak pomniejszał dyletantyzm, wartość wykładu, albo wielką pewność siebie. Wyrokował o przedmiotach i kwestjach, których w sposób naukowy nie zgłębił. I stąd pewne śmieszności zapełniają te mądre karty, które w wielu tomach spisał Trentowski. Z samego „Panteonu“ można wyłowić takich oryginalności niemało. Np. Tom I, str. 265: „jako mineralogja ciał stałych, tak meteorologja ciał płynnych jest na-

1) Trentowski ożenił się z Niemką, przeciętną mieszczanką, która nigdy nie nauczyła się polskiej mowy. Nie dorosła ona do wyżyny swego męża. Wyrzucała często Trentowskiemu, że nie ma rentownej posady stałej; byłaby wolała, — o ile wiem od zięcia Trentowskiego, p. Butkiewicza z Litwy, — by jej mąż był jakimś urzędnikiem, niż uczonym-pisarzem. Kto wie przeto, czy nasz filozof nie uległ żonie, pisząc przedmowę do „Vorstudien“. Sam bowiem czuł wówczas i n a c z e j. Pisał: „Ja płaczę nieraz, chociaż nie jak dziecko. to jak męczennik, suchą. do rdzenia mózgu piekącą łzą, że pisać po niemiecku muszę“. Pisał także: „O bracia! W Polsce macie albo majątek, albo urząd, w emigracji macie wsparcie od rządu francuskiego, ja zaś nie mam nic, prócz dziesięciu palcy, któremi nietylko dla ojczyzny, ale i dla chleba pracować muszę“.

2) Nb. pisał i przed r. 1830, więc w Polsce, np. o „eufonii“ języka: Tu rzucił już myśl o „bóstwie“. Pisał nadto, lub tłumaczył, dramaty; napisał memoriał w sprawie nauki i oświaty.



uką". Str. 286: „Mikologja jest nauką, poznającą, porządkującą, opisującą grzyby i bedłki, począwszy od pleśni na roślinie, węgry w ludzkim nosie i rdzy na żelazie“. Na str. 307 przyrównywał organizm człowieka do wszechświata, i prawil tak: „włosy to las na głowie, a paznogie muszle“. Tom II. str. 646: „Jeżeli matematyka żydówką, to loika ukazuje się często djablicą istną. Trentowski był nierównie błyskotliwszym krasomówcą od innych naszych filozofów tego czasu, np. od Kremiera. Był to wogóle okres rozkwitu naszego stylu i naszej wymowy. Ale podobnie jak C o u s i n upajał się Trentowski własnymi słowy, a pod tym wpływem nadweręzał stronę omawianego przedmiotu.

Zanadto wielka pewność siebie wynikała, rzecz to oczywista, z samych systematów, sięgających wówczas po prawdę absolutną, lub uniwersalną. Do zarozumiałości tej epoki nie należy dopasowywać dzisiejszych pojęć. Zarozumiałym, wyrokującym bezwzględnie o wszystkim, był wówczas każdy wielki myśliciel. Fakty przyrody powinny były nawet, ich zdaniem, stosować się do wykładu systematu, nie naodwrot. Otóż Trentowski, nieodrodny syn epoki, był jednak w zarozumiałości takiej bardzo umiarkowanym. Tu i ówdzie pozwolił sobie na „przewartościowanie“ mianownictwa naukowego, na jakieś soczystsze powiedzenia, lub na pochwalenie swych odkryć, ale też to wszystko. Trzeba znać epokę — i dopiero wtedy mówić: o zarozumiałości i samochwalstwie Trentowskiego.

Tu będzie miejsce na krótkie uwagi nad neologizmami Trentowskiego. Starano się wówczas wszędzie o doborowe słownictwo filozoficzno-naukowe, czego przykładem jest zwłaszcza K r a u s e. Dążono zwłaszcza do terminów rodzimych. Trentowski — Polak nie miał poprze-

dników na polu filozoficzno-językowym, chyba przygodnych, jak nasi Kantyści. Uważał za potrzebne stworzyć słownictwo filozoficzno-polskie. Sięgał do tradycji językowej, gdzieniegdzie przeprowadzał porównawcze studia nad wyrażeniami Słowian (np. wyraz „stnia“), ale niestety potworzył także terminy niepolskie, przeważnie greckizmy (np. cybernetyka). Oddalony od ojczyzny, niestykając się nawet z emigracją, a przekonany o swej kompetencji, niestety niefilolog, obdarzył nas słownictwem, niepomnym i na elementarne względy fonetyki. Zapomniał o swej rozprawie z r. 1830, p. t.: „Eufonia jako zasada języka polskiego“. Zawsze bez wyjątku, podawał Trentowski etymologję swoich terminów, ale szczęśliwej ręki nie miał. Niemniej pragnął narzucić Polsce ową terminologję — i ta tendencja miała oczywiście związek z „zarozumiałością“ jego epoki. —

Wspomnieliśmy powyżej o chwilach wielkiej pewności siebie. Wspomnijmy i o wymownym przykładzie zrównoważenia filozoficznego Trentowskiego. Były to czasy magnetyzowań, mesmeryzmów, Swedenborga itd. Gołuchowski poszedł za tym prądem (zob. „Dumania“), a ludzie wykształceni przyjmowali skwapliwie wszelkie nowinki. Trentowski (zob. jego „Demonomanie“ 1884) „bił czołem“ przed faktami nowymi; ale wytykał brak filozoficznego wykształcenia „demonomanom“, tj. manjakom „duchowości“, ludziom, co odrazu, na poczekaniu, tworzyli rozległe teorie nienaukowe.

\* \* \*

Nakoniec kilka dat biograficznych.

Urodził się 21 stycznia 1808 r. w Opolu na Podlasiu, z ojca Leona, wójta gminy i rządcy folwarku rządowego w Łukowie, człowieka wykształconego, zwolennika Kanta, oraz matki Marji, z domu Karskiej. (Rodzina Trentow-

skiego podawała i podaje dzisiaj nazwisko: Biernacka. Filozof wymieniał zawsze: Karska). Po ukończeniu na miejscu 6-klasowej szkoły OO. Pijarów (dwa lata uczęszczał do szkoły w Warszawie), udał się na uniwersytet warszawski na wydział głównie<sup>1)</sup> filologiczny. (1825—1828). W r. 1828 wyjechał jako magister filologii, nie filozofii, do Paryża i słuchał tam przez cztery miesiące C o u s i n a i innych profesorów. Wróciwszy do kraju, zostaje nauczycielem (literatury polskiej, historii i języków starożytnych) w 4-klasowej szkole wydziałowej w Szczuczynie. Do powstania 1830 roku wybrał się razem z doroślejszemi uczniami swymi (i z bratem Konstantym). Zaciągnął się do t. zw. gwardji honorowej; potem wszedł do 1-go pułku „hulałów“, następnie do legji litewsko-wołyńskiej, wreszcie do 7-go pułku ułanów. Sam mówi, że był 11 razy w bitwie — zawsze bez szwanku<sup>2)</sup>. Po upadku powstania jako podporucznik wkroczył z korpusem Rybińskiego do Prus, znajdujemy go w Jungfer, w Królewcu, Lipsku, Jenie i Heidelbergu, wreszcie we Fryburgu w Badenii. W roku 1836 otrzymał tytuł doktora filozofii. Ożenił się z córką Humborgera, obywatela fryburskiego. W roku 1838/9 wykładał już w uniwersytecie fryburskim jako docent prywatny filozofii. Starał się o katedrę profesorską. Gdy to zawiodło, poświęcał się polskiemu wydawnictwom naukowym. Dzięki Marcinkowskiemu pospieszył mu z pomocą głównie Edward hr. Raczyński, który wyznaczył ze swych funduszków stałą pensję roczną dla Trentowskiego za publikowanie dzieł polskich. W r.

<sup>1)</sup> Autobiografja (rękopis) podaje obok filologii wykłady przyrodnicze, matematyczne. O filozofji warszawskiej (prof. Lach S z y r m a) wyrażał się Tr. potem (zobacz „Chowanę“) z przekazem i lekceważeniem.

<sup>2)</sup> W autobiografji wspominał Trentowski o dwukrotnem ranienu.



1843 był w Poznaniu. Na wykłady (w sali Bazaru) ściągał tłumy, tak, że rząd pruski kazał mu Poznań opuścić. Wrócił do Fryburga. W roku 1848 przyjeżdża do Krakowa. Obrzuca go tu publiczność kwiatami, daje bukiety, stroi we wieńce, wyprzęga konie z powozu. Dwa razy na tydzień wyklada publicznie w amfiteatrze Nowodworskim. Rząd austriacki wydalil go znów z Krakowa. W maju tego roku był już we Frankfurcie nad Menem, jako poseł z Krakowa; obradował właśnie parlament Rzeszy niemieckiej. Był w tych czasach działaczem publicznym nieznużonym. W mieszkaniu jego obradowała delegacja polska. Niemcom otwierał oczy na położenie Krakowa w druku p. t. „Schilderung d. jüngsten Ereignisse in Krakau“. Spodziewał się zawsze otrzymać katedrę w Krakowie. Gdy i to zawiodło, a zasiłek Raczyńskiego († 1847) już nie istniał, pędził życie we Fryburgu w gorszych warunkach. Z tego niefortunego położenia wybawił go Krasieński Zygmunt, płacąc mu 1000 talarów rocznie, jako honorarjum za „Bożycę“ i wydawnictwa, oraz za wychowanie swych dzieci<sup>1)</sup>. Ta niezwykła wprost przyjaźń Trentowskiego i Krasieńskiego trwała aż do zgonu (1859) poety. W roku 1859—60 był Trentowski w Paryżu. To jego „rok paryski“, pełen hołdów i uwielbienia. Dom Trentowskiego był z ducha polskim i gromadził stale przejezdnych ziomeków. Umarł Trentowski 16 czerwca 1869 r. we Fryburgu. Osierocił żonę i córkę, wychowaną i wykształconą bardzo starannie, na prawdziwą Polkę, która jeszcze za życia ojca wyszła za mąż za Emila Butkiewi-

---

<sup>1)</sup> Należy tu zwrócić uwagę, że ludzie tacy, jak Trentowski, uważali się wówczas za instytucję, nie za jednostkę, — i ztąd też przyjmowali prywatne subsydja naukowe. Trentowski nazywał też te subsydja: żółdem.

cza, ziemianina z Litwy. Na mogile grobowej znajduje się marmurowa otwarta księga, a na niej wyryto:

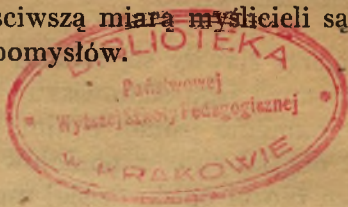
Miłuj w bliźnim	Chowanna
i w sobie samym	1842.
tylko Boga	Myślini
i Człowieczeństwo.	1844.
	Panteon wiedzy
	ludzkiej
	1869.

Po śmierci zjawily się notatki i pisma, poświęcone Trentowskiemu i jego stanowisku we filozofji. Bardzo prędko zapomniano jednak o nim, tak, że dzisiaj trzeba go wprost odgrzebywać z popiołów niepamięci.

Jest ten filozof polski dzisiaj mniej znany, niż kiedykolwiek. Znakomite jego prace niemieckie nie zostały dotąd przetłumaczone na język ojczysty. Podobnie i łacińska dySSERTacja. Polska winna mu pamięć tym więcej, że za życia podała mu bardzo wiele gorzkich pigulek. Gdy nie starano się go rozumieć i gdy nieraz podstępnie go zwalczano (np. paszkwilem, że „Chowannę“ zaleci car czytać ukazem), wtedy rzucał ten tułacz-filozof słowa, że żyje w nim *amor et horror patriae*. A budował wielkie nadzieje, np.: „na Panteonie moim oprze się katolicyzm odnowiony i chrześcijaństwo przyszłości“, więc na podstawie filozofji, która jest „chrześcijaństwem XIX wieku i tryumfem katolicyzmu nad niemieckim protestantyzmem a francuskim socjalizmem i realizmem wiarowym“ (do Zdanowicza).

Trentowski przestał żyć w narodzie swoim. A przecież jemu przedewszystkiem zostawił jako ideał życiowy: wspaniałą p o n a d - j e d n o s t r o n n o ś ć. Nie dorosliśmy jeszcze do tej myśli, ani my, ani inni. Życie nasze roi się wprost sekciarstwem pod każdym względem. Szereg

pomysłów Trentowskiego ma dzisiaj historyczne znaczenie. Jego „różnojednia“ jednak to filozofia przyszłości, to hasło jasne dla nas, dla samego życia, zawczesne. Trentowski wyprzedził swym uniwersalizmem życiowym całe wieki. Takiego filozofa nie mieliśmy drugiego, on był naprawdę filozofem: życia, a ludzkość miała ich w dziejach bardzo niewiele. Przeżyła się spekulacja Trentowskiego; nową, zawsze świeżą, pozostała jego ponad-jednostronność. A najwłaściwszą miarą myślicieli są dla mnie walory życiowe ich pomysłów.







9612

2179